

Aneta Grabowska

Niezwykłe spotkanie

czytanki sylabowe



Wydawnictwo Skrzat
Kraków

Jan zostaje Jankiem



Jestem Janek. W sumie to Jan – i dla mamy, i dla taty, i dla piastunki o imieniu Olga. Niania – to adekwatne i normalne słowo, ale nie u nas w domu. Tak to jest w rodzinie z tradycjami – bogatej i znanej w całym regionie.

Moja mama to lubiana i popularna aktorka teatralna. Ponadto jej talent i miły głos docenia producent radiowy i zleca jej rozmaite audycje. Tata to prezes banku. Dom takiej rodziny jak moja to willa – z wielkim terenem dookoła,

zadbanymi trawnikami, kilkoma fontannami, wieloma wygodnymi ławkami, a nawet własnym kawałkiem lasu.

To tam, w ciemnym lesie, miałem ostatnio niemałe kłopoty. Biegałem sobie swobodnie w nowym, galowym stroju, bo byłem od razu po imprezie firmowej ojca. On akurat podreptał na popołudniowy spacer razem z prezesem innej wielkiej firmy. Tata nie lubi, jak biegam w eleganckim ubraniu. To podobno nie pasuje nawet młodemu pokoleniu. Ja jednak biegałem, ile weszło, zadowolony ze swobody, a tu nagle wpadłem do wielkiego dołu.

– Ojej! To boli! – zawołałem.

– Kto podnosi taki raban w lesie? – zapytał tata z daleka. – Wielkie nieba! To ty, Janie? – dodał za moment.

– Ja, tato!

– Co to za jama? Kto to tutaj wykopał? – zasypał mnie pytaniami, zupełnie jakby to była moja sprawa. – Ratunku! Pomocy! – wołał ojciec, spanikowany.

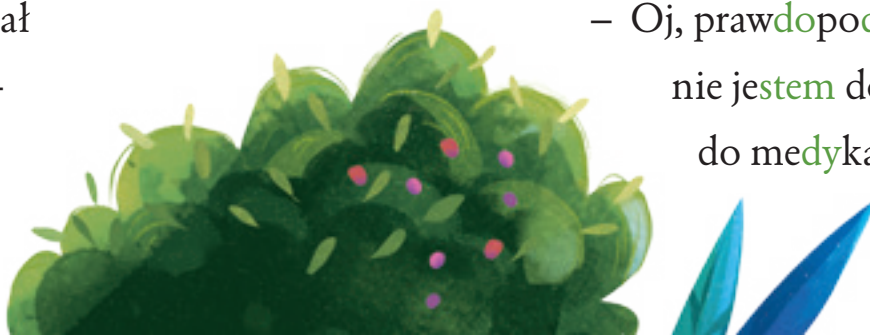
To była dla niego całkiem nowa sytuacja. Zwykle nie wpadałem w tarapaty. Nie w takie.

– Po prostu mnie wyjmij – zaproponowałem spokojnie.

– Racja, to dobry plan. – Tata pokiwał z uznaniem. – Moja krew! – Zaobserwowałem, jak dumnie zerka na prezesa.

– Jak rokuje moja kostka? – spytałem, gdy mnie wy dostał. Bolała dotkliwie.

– Oj, prawdopodobnie kiepsko, ale nie jestem doktorem. Migiem do medyka! – rozkazał



swojemu kompanowi i piastunce, bo akurat nadbiegła.

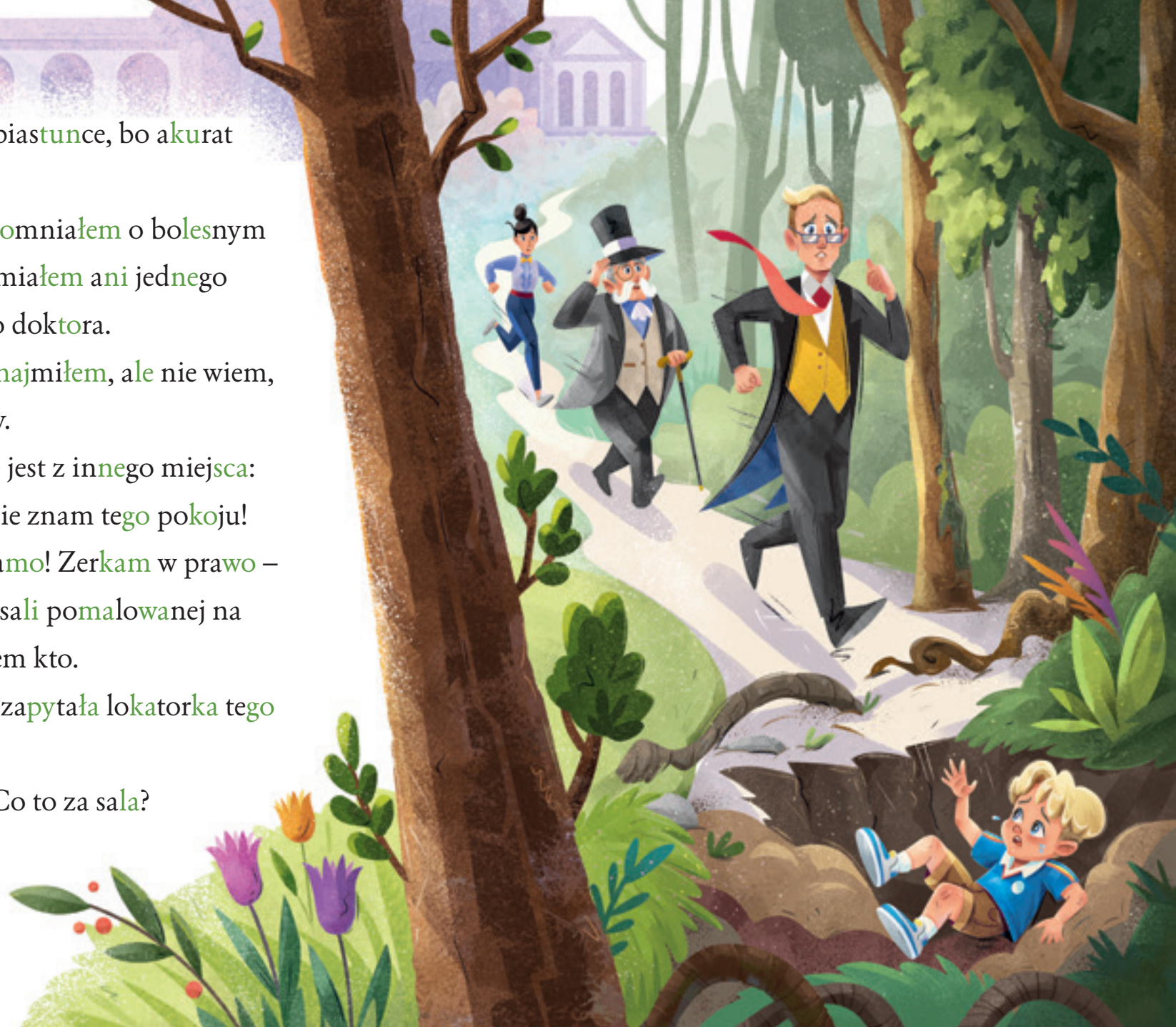
Z wysiłku niemal zapomniałem o bolesnym wypadku, w głowie nie miałem ani jednego wspomnienia z drogi do doktora.

– Odpływam... – oznajmiłem, ale nie wiem, do kogo te słowa dotarły.

Kolejne wspomnienie jest z innego miejsca: otwieram jedno oko – nie znam tego pokoju! Otwieram drugie – to samo! Zerkam w prawo – na posłaniu obok, w tej sali pomalowanej na biało, jest... sam nie wiem kto.

– Jestem Pola, a ty? – zapytała lokatorka tego osobliwego miejsca.

– Jan – odparłem. – Co to za sala?



– Izba u doktora. To tu pomaga innym,
w tym nam – oznajmiła. – Janek, Jasiiek. Ładnie –
odmieniła kilka razy.

– Jan – poprawilem.

– Janek jest lepiej. Jan to jak dla dorosłego –
uznała.

W sumie tak, racja.

– Twoja stopa jest złamana. – Wskazała na
kremowy gips.

– A tobie co dolega? – dociekałem.

– Eee... – Nie odpowiadała długo. – Nic
wielkiego. Mam całkiem zatkany nos. To katar
stulecia.

– Wcale nie! – zaprotestowałem.

Kłamała. Ale z jakiego powodu?

– No to boli mnie kolano. – Znowu nie
wyznała prawdy.

– Ja wpadłem do wielkiego dołu w lesie –
wspomniałem, aby mi zaufała.

– Znam ten las – oznajmiła. Nic ponadto nie
dodała.

Zerkałem raz po raz w jej kierunku. Miała
zaniedbane włosy i nieładne kołtuny, a ubranie –
lekko podarte i brudne. Obserwowała jabłko na
moim stoliku.

– To dla ciebie. – Podałem Poli
dorodny owoc. – Na mojej
posesji jest sad pełen jabłek,
mamy nawet letnie odmiany.

– Na pewno? – zapytała.

– Tak, ja nie jestem głodny.

Odgryzła wielki kawałek ze smakiem, jakby
jadła rarytas. A ja zerkałem na to, zdumiony, bo
to był tylko zwykły owoc. Nic specjalnego.



– No tak... Taki ze mnie biedak... Ale zrozum, jestem głodna. Dopiero tu trafiłam – oznajmiła.

To dlatego tutaj była – zrozumiałem nagle.

– Niekiedy, gdy jest nieciekawie, doktor mnie tu zabiera i daje wspaniałe posiłki. Bo w domu... – urwała. – Biedna jestem, ot co. A doktor nam pomaga.



– Nam? Nie tylko tobie?

– Jest nas kilkoro w wiosce za lasem. A doktor to dla nas jedyny ratunek.

– Ojej, to takie smutne i niesprawiedliwe! – uznałem.

– Co tam, teraz jest okej. Nie smutaj! – zawołała Pola wesoło.

Trudno mi było po tym wyznaniu. Pola nie jest winna tej sytuacji. To normalna, fajna osoba w moim wieku. Oby zaakceptowała mnie w roli swojego nowego kolegi!

No tak, nie wyznałem do tej pory istotnej kwestii – bycie synem aktorki i prezesa banku to całkiem spoko sprawa, ale... jestem samotny.